Nr 161. Kraków, Wtorek 18 Lipca 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	—
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za ceną 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O bojkot szkolny.

Uchwały warszawskie, które zapaść miały (bo nie wiedzieć nawet, czy rzeczywiście zapadły) w pałacu hr. Krasińskiego, spotkały się z krytyczną i ujemną oceną w postępowej prasie polskiej wszelakich odcieni, w tym wypadku nie wyłączając prasy wszechpolskiej. Pokazuje się przedewszystkiem, że ugodowcy biorący udział w obradach w Warszawie, nie byli upoważnieni do ogłaszania uchwał w dziennikach warszawskich, a nadto że uchwały te w tej bezwzględnej treści, zwracającej się przeciw dalszemu bojkotowaniu szkół rosyjskich, w jakiej ogłoszone zostały, nie zapadły i że nie zapadły „prawie jednogłośnie". Wynika to zresztą z oświadczenia uczestnika tych obrad, red. Gadomskiego, ogłoszonego w warszawskiej „Gazecie Polskiej".

Wogóle cała niezależna, postępowa prasa polska zajęła w sprawie tych uchwał stanowisko analogiczne z tem, jakie zakreśliliśmy zaraz, w pierwszej chwili, w naszym dzienniku.

Wobec tego nie pojmujemy, co daje „Słowu Polskiemu" prawo do wyrażania się o „niesumienności „Nowej Reformy" wobec organów wszechpolskich. Jak mętne i niezdeklarowane były ich poglądy w sprawie strejku szkolnego, dowodzi tego właśnie ten sam artykuł „Słowa Polskiego", w którym lwowski organ narzeka na rzekomą „niesumienność" naszego pisma w poglądach na jego stanowisko w tej sprawie. Przecież powiedziano w tym samym artykule „Słowa Polskiego" wyraźnie, że „stronnictwo demokratyczno-narodowe nie taiło nigdy ujemnych stron strejku szkolnego, zwłaszcza bezwzględnie stosowanego".

O bezwzględności, stosować się mającej nawet do prywatnych szkół polskich, nikt nigdy nie myślał i do niej nie nakłaniał. Nie czyniły tego, wbrew twierdzeniom „Słowa Polskiego" — nawet odpowiedzialne zarządy partyj socyalistycznych.

Przy tej sposobności przeciwko bojkotowaniu prywatnych szkół polskich z całym naciskiem oświadczyć się musimy. Czy młodzież w Królestwie wrócić ma na razie do szkół rosyjskich, i kiedy to ewentualnie ma uczynić, to w chwili właściwej, niech decyduje ogół rodziców polskich, bezpośrednio interesowanych. Tym, którzy odpowiadają tutaj bezpośrednio, zostawić należy ostateczną decyzyę. Nie uważamy tylko za kompetentny jakiś areopag ugodowy, który wydawać chce, z wysokości pałaców hrabskich, swoje wyroki.

Atoli dwóch zdań o tem być nie może, czy młodzież ma korzystać z prywatnej nauki polskiej, fundowanej jej przez ofiarność publiczną. Jej obowiązkiem jest uczęszczać do tych szkół, głoszących naukę w jej ojczystym języku. Na temat nie przypuszczamy po prostu polemiki.

Wracając do wywodów „Słowa Polskiego" stwierdzamy, że w sprawie bojkotu szkolnego wykonało ono, z właściwą sobie wprawą gimnastyczną, ewolucyę, — zwaną w potocznym języku dziennikarskim „koziołkiem politycznym". Jednego dnia bowiem, nie czekając na decyzyę ogółu polskiego, pisze „Słowo Polskie":

„Nie przesądzając(!) wyrażenia się opinii, przypuszczamy, że w dzisiejszych warunkach, o ile one nie ulegną szybkiej zmianie, oświadczy się ona, zwłaszcza na prowincyi, gdzie szkół prywatnych niema, a nauczanie prywatne jest bardzo utrudnionem, — za przerwaniem bezwzględnego bojkotu. Dalsze jego utrzymanie byłoby możliwem chyba przy użyciu terroru, ale dziś przeciw stosowaniu terroru w jakiejkolwiek formie, opinia publiczna, oburzona gwałtami ze strony socyalistów, stanowczo zaprotestuje."

Zaraz następnego dnia, na tem samem naczelnem miejscu, pisze ten sam dziennik z powodu ostatnich uchwał warszawskich:

„Już obecnie wyrazić można obawę, że w społeczeństwie polskiem w Królestwie nastąpi rozłam w opinii w sprawie szkolnej. Wina zaś spowodowania tego rozłamu spada całkowicie na inicyatorów i inspiratorów przedwczesnej i lekkomyślnie rozgłoszonej uchwały. Sprawa szkolna w Królestwie jest bardzo skomplikowaną i drażliwą. Przy decydowaniu o dalszej taktyce w tej sprawie, liczyć się należało z różnemi względami, nawet z uprzedzeniami ogółu. Decyzya powinna była wyjść od ludzi bardzo bezstronnych, zasłużonych w pracy obywatelskiej, cieszących się zaufaniem ogółu i poważaniem stronnictw."

Tuż potem zaś znajdujemy zwrot następujący:

„Zgromadzenie „notablów" w takim składzie ad hoc dobranym, nie może się cieszyć powagą w społeczeństwie, nie może budzić jego zaufania. Przeciwnie, ogłoszenie uchwał czy tylko opinii takiego zebrania, może raczej podrażnić opinię publiczną, wywołać protesty, a więc jest czynem wysoce niepolitycznym, chybiającym zamierzonego celu."

Kończy zaś poglądy swoje organ wszechpolski „wyrażeniem ubolewania, iż niewłaściwe wystąpienie niepowołanego grona osób, wystąpienie, które tylko względami próżności politycznej wytłomaczyć można, jeżeli nie uniemożliwiło, to bardzo utrudniło zgodne i poważne załatwienie tak doniosłej dla społeczeństwa polskiego w Królestwie sprawy, a nawet zaogniło istniejące w poglądach na nią przeciwieństwa".

„Słowo Polskie" zmiarkowało, że solidaryzowanie się z uchwałami „notablów warszawskich" za dalekoby je zaprowadziło i cofnęło się na rezerwowane stanowisko.

To bardzo ładnie. Tylko w takim razie nie ma „Słowo Polskie" prawa o „niesumienność" posądzać pisma, które w pierwszej chwili zaraz, konsekwentnie idąc w sprawie szkolnej, i wierne swoim zasadom, przeciw uchwałom warszawskim wystąpiło.

Język polski na kolejach w Królestwie Polskiem.

(Koresp. „N. Reformy").

Warszawa, 15 lipca.

Zapowiedź wprowadzenia języka polskiego na kolei warszawsko-wiedeńskiej wczoraj od północy sprowadziła wcześnie już mnóstwo ciekawych a między tymi wielu dziennikarzy, na dworzec tuż przed wyprawianiem pociągu berlińskiego i dwu wiedeńskich. Do tego żandarmi w wzmocnionej sile z podpułkownikiem Ploetzem w pełnym uniformie i generałem żandarmeryi Karnakowskim, któremu tak jakoś szczęśliwie wypadł właśnie wyjazd na otwarcie połączenia z Niemcami odnogi kolei Herby—Częstochowa. Jednem słowem byliśmy w komplecie w oczekiwaniu stanowczej chwili odmoskwiczenia tej głównej linii kolejowej Królestwa Polskiego.

Jakby dla wypróbowania drogi oczyszczonej już z zaporów śniegu i lodów po przydługiej zimie, puszczono naprzód na czele linii pierwszy pociąg i pierwszą depeszę zjednoczonej myśli polskiej.

Poleciała ona lotem błyskawicy przez wszystkie stacye, przez wszystkie budki strażników od Warszawy przez Częstochowę, przez Granicę do Szczakowy, by na Trzebinię, Krzeszowice złączyć się w jedności tej samej polskiej nauki i pracy z Krakowem. A ta pierwsza wić okrężna brzmiała:

„Do wszystkich pracowników kolei Warszawsko-Wiedeńskiej".

Koledzy i Towarzysze pracy!

Zbliżyła się epokowa chwila w naszem życiu. O północy z dnia 14 na 15 lipca na całym obszarze naszej drogi wszyscy bez wyjątku w porozumieniu się ze sobą wprowadzamy język ojczysty. Pamiętajmy, że całe społeczeństwo polskie patrzy na nas, ufając, że nie zabraknie nam odwagi w tak uroczystej chwili. Pokażmy, że nietylko pieniądz jest dla nas drogi, ale że mamy też wznioślejsze aspiracye, a więc i poczucie godności narodowej. Hej! Ramię do ramienia! Niech brak jedności i tchórzostwo nie splami naszego ogółu.

Niech żyje jedność, bo w niej zwycięstwo!"

Oto słowa jędrne, męskie, a przedewszystkiem polskie z ducha, którego niech się uczą od tych dzielnych pracowników polskich ugodowcy, uchwalający równocześnie „nagankę młodzieży polskiej do szkół rosyjskich". W ślad za tą ostatnią odezwą poszedł o północy pierwszy urzędowy telegram z zarządu stacyi Warszawy, zaczynający się słowy: „Do zawiadowcy stacyi w Skierniewicach", a równocześnie i raport, po polsku napisany, wręczony nadkonduktorowi wiedeńskiego pociągu, Włodarskiemu.

Zawiodło jeszcze tylko samo obwoływanie pociągu w poczekalniach, o ile im brakło jeszcze pięciu minut do dwunastej, lub nacisku ze strony zarządu na portyerów, między którymi są i byli wachmistrze żandarmeryi... W każdym razie podzwonnem już jakoś i pogrzebowem echem brzmiały owe „Petrohoff" i „Czenstohoff".

Urzędnikom jak z płatka poszła raźnie służba w języku ojczystym i raźniej zda się ruszał pociąg za słowem „jazda", do którego z każdą najbliższą stacyą łączyły się dalsze, dawno nie słyszane „Włochy, jedna minuta", poczem „gotowe tam w końcu?" — „Gotowe", i w dalszym ciągu tak samo „Pruszków, trzy minuty" i t. d., i t. d., zamiast wczorajszego „adna minuta", „gatowo tam w kańce?" i t. p.

Odjeżdżający z Warszawy tym epokowym pociągiem dumni byli z radosnej chwili, którą im dzielić przyszło, i długo zasnąć w wagonach nie mogli, rozkoszując się na każdej stacyi nanowo odgłosami pięknej, drogiej, ukochanej i jakby nanowo odzyskanej mowy ojczystej.

Cześć dzielnym Polakom, pracownikom kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Nie złamie ich ducha żadne policyjno-żandarmskie śledzenie, ani grabienie przez żandarmeryę tych najdzielniejszych, których ogólne zaufanie towarzyszy powołało do postawienia w styczniu „ultimatum", popartego męskim strejkiem na całej linii.

Z taką wypróbowaną bronią jedności i siły w ręku potrafią oni odeprzeć żandarmsko-policyjne zakusy nietylko w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w służbie, ale i w daleko idących i cały polski ogół obchodzących zagadnieniach przyszłości. *Grot.*

Dzienniki warszawskie donoszą:

„Rada zarządzająca kolei warszawsko-wiedeńskiej wydała rozporządzenie, aby odtąd wszelkie ogłoszenia kolei, wywieszane do wiadomości publicznej na dworcach, w wagonach itp., oraz napisy na biletach były drukowane w dwóch językach: rosyjskim i polskim. Służbie kolejowej rada poleca porozumiewać się z publicznością w języku rosyjskim lub polskim, zależnie od tego, w jakim języku dana osoba zwraca się do urzędnika kolejowego".

Z Łodzi donoszą pod datą 15 b. m.:

Od wczoraj od północy na kolei fabryczno-łódzkiej wszelka korespondencya piśmienna i telegraficzna wewnętrzna, oraz służbowa, jak raporty pociągowe i inne, prowadzone są w języku polskim.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 15 lipca w nocy.

(Sobota przeszła spokojnie. — Tragiczny pościg. — Bunt kozaków w Łodzi. — Odwołanie wyjazdu cara do Moskwy. — Rozruchy chłopskie na Podolu.)

Bezpodstawne okazały się motywa nowych zarządzeń policyjno-żandarmsko-wojskowych na dzień dzisiejszy, który przeszedł najspokojniej, tak że skąpy w porównaniu do innych dni raport Pogotowia ratunkowego, nie zanotował żadnego wypadku z rewirowym, lub choćby nawet z policyantem.

Zapytaćby się więc godziło, poco władze bez powodu wystraszają podobnemi zarządzeniami całe miasto, skoro przedstawienie „z powodów od dyrekcyi nie zależnych" ma się nie odbyć? Mimo to nie brak wcale upartych komentarzy, łączących te najnowsze zarządzenia uparcie ze spodziewaną jeszcze mobilizacyą. Notuję to z urzędu, nie mogąc bliżej rzeczy sprawdzić.

Jeden tylko wybitny wypadek z dnia zaznaczam, jako wielce charakterystyczny dla naszego tu bezpieczeństwa na ulicach. Oto wieczorem koło godziny ósmej urządzono na Nowolipiu nagankę za jakimś złodziejem. Wśród popłochu uciekał ten i ów, obawiając się, iż który z posterunków tam rozstawionych, nieświadom rzeczy, da strzał. Tak samo uciekał 25-letni mężczyzna i wpadł do domu nr 3, skąd go jednak wypłoszyła stróżka, przekładając mu, że i tak za chwilę wpadną tam naganiacze. Nieszczęsny wybiegł przeto szukać innej kryjówki, a w tem padł w jego stronę strzał karabinowy sałdata. Strzał chybił. Wówczas ścigany dał do siebie sam trzy strzały rewolwerowe, jeden śmiertelny w serce. Konającego odwieziono do szpitala, gdzie wyzionął ducha. Był to nie pewny siebie dezerter wojskowy, Antoni Strzałkowski.

Niezwykła wieść nadeszła tu dziś z Łodzi, zkąd kozacy, wyprawieni do Zgierza w liczbie 60, w drodze zbuntowali się, gdy im dano zły obiad. Protest swój oświadczyli przez delegowanego z pośród siebie, Chazanowa, rotmistrzowi, przyczem delegat imieniem wszystkich przedstawił również żądania podwójnego żołdu, jak w czasie wojny, i podwójnych racyj. Rotmistrz zastrzelił go na miejscu, a gdy bunt rósł, zarekwirowano batalion piechoty, który otoczył biednych kozuniów, powiązał powrozami i odstawił do Iwangrodu pod sąd wojenny. (Wiadomość tę stwierdzają także dzienniki zagraniczne. Przyp. red.).

Miałżeby to być początek buntów kozackich?

Wieść, odwołująca przyjazd cara do Moskwy, sprawiła tu duże wrażenie i wywołuje liczne komentarze, które wyjaśnią może jutrzejsze wiadomości z Petersburga.

Drogą poufną donoszą mi:

W powiecie bałckim, podolskiej gubernii, we wsi Trojanka p. Ruseckiego, w przyległych do trzech braci Kosko, jakoteż w Zabusku p. Wyszyńskiego, trwają zaburzenia chłopskie już czas jakiś. Chłopi żądają oddania ziemi w dzierżawę po 5 rubli za dziesiatynę i podwyżki płacy z 25—40 kop. do 1 rubla dziennie. Wszędzie właściciele wydzielili po 100—130 dziesiatyn w tym celu, lecz tylko w jednym majątku Dorożynku p. Żółkiewskiego robotnicy przystąpili do pracy. Rozpoczęły się też zaburzenia w majątkach Lipowenki p. Czyżewicza i Puszkowa p. Sołtykiewicza. Zaburzenia groźne wobec rozpoczynających się żniw. W powiecie elizabetgradzkim, chersońskiej gubernii, zaburzenia wszędzie prawie połączone z pożogami. Z Szenderówki w tymże powiecie włościanie wypędzili właściciela p. Węgrzynowskiego, który uciekł do Odessy. *Grot.*

Bierna rewolucya.

Pozorny spokój na Węgrzech, o którym pisaliśmy w ostatnim naszym artykule, rychło ustąpił miejsca nowej burzy. Nie jest ona wprawdzie jeszcze groźna; na razie słychać tylko łoskot grzmotu, lecz gromy nie padają jeszcze. Możliwość, że minie ona równie szybko, jak się zerwała, lub że skończy się na grzmocie i błyskawicach, bynajmniej nie jest wykluczona. Na razie jednakże wisi nad Węgrami i trzeba się z nią liczyć.

Jak już wiadomo z telegramów, wywołało ją rozporządzenie prezydenta gabinetu, generała Fejervarego, przeciwko uchwałom komitatów i municypiów, iż nie będą przyjmowały nawet tych podatków państwowych, które opodatkowani dobrowolnie przynosić im będą, dalej, że tak samo postąpią w sprawie poboru względnie zgłaszania się rekrutów. Treść tego rozporządzenia ma formę bardzo łagodną a nawet uprzejmą, jest to niejako „ojcowskie" napomnienie, aby nie posuwano się za daleko w oporze. Krążą pogłoski, że br. Fejervary podczas swojego pobytu w Ischl przedłożył koronie tekst rozporządzenia znacznie ostrzejszy, lecz że król polecił mu opuścić w niem wszystko, co mogłoby drażnić bardzo czułą ambicyę Węgrów. Ostatecznie więc rząd zapowiedział tylko, że będzie unieważniał tego rodzaju uchwały władz municypalnych. Mimo to uznano jego rozporządzenie w kołach opozycyjnych za prowokacyę, za zapowiedź rządów absolutnych.

Zaraz też zebrał się wydział wykonawczy koalicyi opozycyjnej, aby zająć stanowisko wobec tego nowego kroku „nielegalnego" rządu. Przebieg posiedzenia obfitował wprost w momenty znamienne. Nastrój większości członków był bardzo wojowniczy. Dwóch tylko przemawiało w duchu umiarkowanym: Eötvoes i Kossuth. Pierwszy znakomity historyk, prawnik i mówca, który ostrym swoim sarkazmem najbardziej może zdyskredytował poprzednio rządy Tiszy, obecnie gorąco przestrzegał przed zbytniem naprężeniem zatargu, wskazując na niebezpieczeństwa, jakie mogłoby to sprowadzić na Węgry. Słychać nawet, że na wypadek, gdyby go nie usłuchano, zagroził wystąpieniem z komitetu. Drugi, Franciszek Kossuth, usiłował złagodzić wojowniczy nastrój przez odroczenie uchwał do dnia dzisiejszego, w nadziei, że do dziś umysły znacznie się uspokoją.

Natomiast za walką na noże przemawiało dwóch członków, którzy zajmują stanowiska rzeczywistych tajnych radców z tytułem ekscelencyj: Hr. Eugeniusz Zichy i Banffy. — Z ust pierwszego padło słowo, którego unikano dotychczas w walce z koroną, słowo: rewolucya. Wiedeń — mówił Zichy — prze nas do rewolucyi, a właściwie, to, co dzieje się na Węgrzech, jest już rewolucyą. Wniosek Eötvesa, aby opozycya podjęła się utworzenia gabinetu, jako faktyczna większość w Sejmie, ażeby starała się osiągnąć to, co na razie da się osiągnąć, a resztę starała się wywalczyć przez stosowną taktykę — został odrzucony; natomiast postanowiono przystąpić do zorganizowania dalszego biernego oporu a nawet poniekąd rządu opozycyjnego.

Nad tem wydział dzisiaj obradować będzie. Lecz już na poprzedniem posiedzeniu ułożono program dalszej biernej rewolucyi. Zajmowano się głównie ewentualnością, że rząd, pozbawiony możności ściągania podatków, przestanie wypłacać pensyę urzędnikom i wykupywać kupony pożyczek węgierskich, co, jak przyznawano, mogłoby narazić Węgry na klęskę ekonomiczną i podkopać ich kredyt zagraniczny.

Aby temu zaradzić, powzięto myśl utworzenia t. zw. kas dykasteryalnych na modłę istniejących dawniej, za czasów konstytucyi stanowej. Do kas tych mają wpływać podatki z tych sfer opozycyjnych, które ich rządowi płacić nie

---

Władysław Reymont.

Chłopi.

31 (Ciąg dalszy).

V.

Na drogach było pusto i ciemno, w chałupach gasły światła i przechodzili już ostatni ludzie, jeno na kościelnym placu stały gęstwą wozy z wyłożonymi końmi, że tylko tupoty a parskania roznosiły się w mroku, a pod dzwonnicą czerniały dworskie powozy.

Hanka jeszcze raz w kruchcie cosik pomajdrowała kiele stanika i, spuściwszy chustę na plecy, jęła się ostro przepychać do przednich ławek.

Kościół już był jakby nabity, ściżbiony naród kłębił się i wrzał, niby woda, z poszumem pacierzy, mówionych półgłosem, wzdychań, kaszlów a pozdrawiań, i kołysał się od ściany do ściany, aż się od tego naporu kolebały chorągwie w ławki pozatykane, i te świerczaki, któremi umaili ołtarze i ściany wszystkie.

Ledwie co się przepchała do swojego miejsca, kiej proboszcz wyszedł z nabożeństwem, i wraz też jęły się z gęstwy rwać głośne wzdychy, i te ręce szeroko rozwodzone. Klękali kornie, cisnąc się coraz barzej, że wnet cały naród był na kolanach, ramię przy ramieniu, dusza przy duszy, jako to pole nasadzone głowami, że ino w tym rozkołysanym ździebko, człowieczym łanie, oczy się mrowiły połyskliwie kiej motyle, niesąc się trząchliwie ku ołtarzowi wielkiemu, na oną figurę Jezusa zmartwychwstałego, któren stojał nagi, skrwawiony i ranami pokryty, i w płaszcz czerwony jeno przyodziany z chorągiewką w ręku.

Cichość znagła objęła kościół, jakby tego zwiesnowego przypołudnia, kiej to słońce przypiecze pola, wiater ustanie i przygięte zboża cosik se kłosami gwarzą, a jeno gdziesik, wysoko, pod niebem modrem, skowronkowe pieśni słodko podzwaniają...

Rozmadlali się zwolna, że wargi się wszędy trzęsły i pacierze ze wzdychaniami szemrały cichuśko a rzęsiście, kiej ten deszczyk, trzepiący po liściach; głowy pochylały się coraz niżej, czasem jęk wyrwał się skądciś, to czyjeś rozmodlone ręce wychynęły prosząco ku ołtarzowi, albo i płacz zakwilił pisklęcy, żałosny, z tej ciżby, co jak krze przyziemne tuliła się trwożnie w cieniach naw wyniosłych i mrocznych, niby bór odwieczny, bo chociaż na ołtarzach gorzały światła, gęsty mrok zalegał kościół, że to oknami, a głównie przez wielkie drzwi wywarte, noc się cisnęła czarna i zaglądał blady sierp księżyca z za chmur.

Jeno Hanka nie mogła się przyłożyć do pacierza, trzęsła się w sobie, tak zalękniona, jakby to jeszcze tam była, w komorze ojcowej.

Dreszcz ją przejmował, czuła na rękach sypki, zimno zboża i raz po raz ściskała ramiona, aby poczuć między piersiami wtulony węzełek.

Nie poradziła zapanować nad sobą, tak ją roztrzęsła radość i strach jakiś zarazem, że często, jakby martwiała, różaniec wysuwał się z palców, zapominała słów modlitwy, wodząc rozpalonemi oczyma po ludziach, a nie dostrzegając nikogo, choć pobok siedziała Józka, Jaguś z matką i drugie.

W ławkach, stojących z boku ołtarza, modliły się na książkach dziedziczki z Rudki, z Modlicy i dziedzicówny z Wólki, a dziedzice stojały we drzwiach zakrystyi, poredzając cosik z sobą, na stopniach ołtarza stojała z daleka młynarzowa i organiścina, sielnie wystrojone. Zasie przed kratą, tam, kaj było miejsce la najpierwszych gospodarzy lipeckich, które zawżdy stróżę trzymali w czas nabożeństwa, baldach nosili nad dobrodziejem i pod ręce go wiedli na procesyach, klęczały teraz gęstą ławą chłopy z drugich wsi, że ledwie było można dojrzeć między nimi wójta, sołtysa i ten czerwony łeb kowalowy.

Nie jedne kobiece oczy się tam niesły, wypatrując tęskliwie swoich... ale nadarmo: były tam chłopy z Dębicy, z Woli, z Rzepek, z całej parafii się zeszły, jeno lipeckich nie dojrzał, jeno tych najpierwszych dzisia nie stało. Zatrzepotały się też dusze kobiece, kiej ptaki spłoszone, że nie jedna głowa z płaczem do ziemi przywarła, nie jeden jęk żałosny rwał się z gęstwy, a bolesne przypominki sieroctwa żywym ogniem zapiekły.

Jakże, największe święta w całym roku, Wielkanoc, i tyla obcego narodu się zebrało, a na wszystkich twarzach, choć ździebko przychudłych z postu, radość się rozlewa, puszą się ano, paradują strojami, rozpierają w kościele, kieby dziedzice, toczą hardo oczyma, kiejby same jedne były na świecie, zajmują pierwsze miejsca, a tamte, lipeckie mizeraki, cóż teraz czynią, co? W ciemnicach ano o głodzie i chłodzie krzywdę gorzką gryzą, i żalem się pasą i tęsknicą...

La wszystkiego stworzenia dzień radości nastaje, jeno nie dla nich... chudziaków pokrzywdzonych... Wszystkie społem do chałup powrócą radośnie zażywać świąt, odpoczynku, jadła, zwiesnowego słońca, przyjacielskich ugwarzań, jak Pan Bóg przykazał, jeno nie te opuszczone lipeckie sieroty... Same, rozbolałe, chyłkiem rozejdą się do pustych domów i ze łzami przegryzać będą ten placek świąteczny, a z tęsknicą i turbacyami społem do snów legną...

Jezus mój, Jezu! rwały się żałne, przyduszone skowyty dokoła Hanki, aż przecknęła, dojrzawszy naraz znajome twarze i oczy łzami przeszklone... Nawet Jaguś zwiesiła głowę nad książką i na białe karty lała ciężkiemi łzami, aż ją matka szturchaniem przywodziła do opamiętania, hale! poredziła się utulić, kiej właśnie Antek jawił się w pamięci tak żywo, że, jak wtedy w Boże Narodzenie, słyszała głos jego gorący, i zdało się jej, iż wpodle klęczy, cisnąc głowę do jej kolan... to żal ją ścisnął za serce i same łzy się polały z nagłej tęskności...

Szczęściem, co dobrodziej w tę porę rozpoczynał kazanie i rumor się czynił na kościele, gdyż powstawali z klęczek, cisnąc się jeszcze barzej ku ambonie i zadzierając głowy w górę, ku księdzu, któren o Męce Pańskiej powiadał i o tem, jak go to te paskudne Żydowiny ukrzyżowały, że to świat przyszedł zbawić, że sprawiedliwość chciał dawać pokrzywdzonym, że za biedotą się upominał. Tak rzewliwie owe krzywdy Pańskie na oczy przywodził, jaże się gorąco robiło, i niejedna pięść chłopska zwierała się na odemstę, a babi naród w głos szlochał, czyniąc sprawę wedle nosów.

Długo nauczał, wykładając wszystko dokumentnie, jaże kajś niekaj oczy kleiły się śpikiem, a po kątach już na dobre drzemali, ale pod koniec zwrócił się prosto do narodu i wychylony z ambony, jął sielnie wytrząchać pięściami, a krzyczeć, jako co dnia, co godzina i na każdem miejscu Jezus umęczon jest przez grzechy nasze, zabit przez złoście, bezbożności a nieposłuszeństwo prawom Boskim, jako każden człowiek krzyżuje Go w sobie, nie pomnąc na Jego rany ni krew świętą, wylaną dla naszego zbawienia!

Ryknął-ci na to cały naród i płacze, szlochania, kiej wicher, rozniesły się jękiem wstrząsającym po kościele, aż przestał mówić. Dopiero kiej przycichli, zaczął znowu, ale już radośnie i krzepiąco, o Zmartwychwstaniu Pańskiem powiadać. O onej zwieśnie, jaką Pan w dobroci swojej czyni co rok człowiekowi grzesznemu i czynić będzie aż do owej pory, kiej Jezus powróci znowuj na świat, powróci na sąd straszny, by sądzić żywe i pomarłe, by harde poniżać, grzeszne w ogień piekielny na wiek wieków spychać, a sprawiedliwe po prawice swojej sadzać w chwale wiekuistej! Jako przyjdzie ten czas, iże wszelka niesprawiedliwość ustanie, wszelka krzywda weźmie zapłatę, a płakania cierpiących ustaną i zło panować nie będzie... (C. d. n.)

chcą; z osiągniętych zaś w ten sposób dochodów mają być płacone pensye i wykupywane kupony. Jeden z członków opozycyi, bar. Wesseleny, ofiarował na ten cel dla swego komitatu 120.000 K, hr. Eugeniusz Zichy nawet milion koron. Decydująca uchwała zapadnie prawdopodobnie dzisiaj.

Tymczasem wojowniczo usposobieni członkowie wydziału wykonawczego już dzisiaj agitują energicznie za najściślejszem wykonywaniem uchwały niepłacenia podatków rządowi i niedawania rekrutów. Hr. Apponyi w liście do przyjaciela zapowiada, że tego rodzaju bierna rewolucya może trwać lata całe, że w każdym razie trwać będzie tak długo, dopóki kasy rządowe zupełnie się nie wyczerpią, a rząd stanie wobec zupełnego bankructwa.

Tak przedstawia się sytuacya dzisiaj. Nawet najgorętsi przeciwnicy rządu zapewniają, że naród węgierski nie porwie się do gwałtu, lecz że walczyć będzie tylko tego rodzaju środkami, które oni za legalne uważają. Faktycznie atoli i te środki są już środkami rewolucyjnemi. To też wyniku dzisiejszych obrad wydziału koalicyi oczekują wszędzie z wielkiem zainteresowaniem.

O rewersy demolacyjne.

Z powodu wniesionej przez posła Wojtygę i innych członków Koła polskiego interpelacyi w sprawie zniesienia rewersów demolacyjnych w obrębie wewnętrznego pierścienia fortyfikacyi krakowskich, dał minister obrony krajowej, na jednem z ostatnich posiedzeń Izby poselskiej, odpowiedź następującą:

„Opierając się na postanowieniach ustawy z 15 stycznia 1860 dotyczącej sprzedaży gruntów rejonu zachodniego i północno-zachodniego, jako też kilku gruntów fortyfikacyjnych w Krakowie, wniosła gmina Półwsie Zwierzynieckie w imieniu pewnej liczby właścicieli realności w ubiegłym roku prośbę do p. ministra wojny o wyekstabulowanie z ich hipotek rewersów demolacyjnych. Za pośrednictwem namiestnictwa uwiadomiono wymienioną gminę, że gdyby nawet natychmiastowe opróżnienie rejonu, obejmującego polne szańce Nr 1 i 30, nie natrafiło na przeszkody, to odpowiednia koncesya mogłaby do oznaczonego zakresu rejonowego dopiero wówczas być udzieloną, gdyby nastąpiła zamierzona przez zarząd wojskowy sprzedaż gruntów w obrębie rejonu zachodniego, jako też wybudowanie wymaganych uzupełniających szańców (!!).

„Z braku odpowiednich do przyjęcia ofert, nie mogła ta transakcya dotychczas być przeprowadzoną, jednak rokowania w tym względzie z gminą miasta Krakowa są w toku. — Gdy rokowania te dojdą do skutku i po wybudowaniu wymaganych szańców uzupełniających, według zapatrywania ministerstwa wojny, nic już nie stanie na przeszkodzie, aby nastąpiło tak zniesienie wymienionego zakresu rejonowego, jak i zniesienie zakazu budowy“.

Odpowiedź ta ministra obrony krajowej, a raczej wyrażona w niej opinia ministra wojny, jest czemś wręcz niesłychanem. — Uwolnienie miasta, względnie jego przedmieść, które wcześniej, lub później, z miastem muszą być połączone, od plagi rewersów demolacyjnych, uczyniono zależnem najpierw od tego, czy administracyi wojskowej uda się korzystnie spieniężyć grunta pofortyfikacyjne, lub nie. Takie stawianie kwestyi uchyla się wprost z pod krytyki. Albo przymus rewersowy tłomaczyć mamy względami obronnemi, albo nie. Ale żeby wojskowość dyktować nam miała ciężary, zależne od jej spekulacyj finansowych, lub od tego, czy i kiedy spodoba się jej zbudować nowe szańce, zamiast fortyfikacyj, które sama najoczywiściej za zbyteczne uważa, — to już przerasta miarę uroszczeń, jakie wojskowość każe nam znosić.

Nieprzyzwoity też wprost jest nacisk, jaki przy tej sposobności administracya wojskowa wywrzeć chce na gminę krakowską, aby po dyktowanej jej cenie kupiła grunta pofortyfikacyjne. Kończy się na tem, że kiedy wojskowość potrzebuje gruntów od gminy, to gmina daje jej grunta albo za darmo, albo niżej wartości. Gdy jednak wojskowość ma grunta na pozbyciu, to dyktuje gminie ceny bardzo wysokie.

Jak zaś administracya wojskowa egzekwuje przepisy rewersowe, dowodzi tego równoczesna z poprzednią odpowiedź ministra obrony krajowej w Izbie poselskiej w sprawie rozporządzenia krakowskiego z 15 lutego 1905 r. Minister rzekł:

„W ubiegłym roku zrobiono kilkakrotnie spostrzeżenie, że ludność obchodziła obowiązujące przepisy co do zakazu budowy w rejonie fortecznym przez przeprowadzenie budowy bez zezwolenia władzy wojskowej, już to że o pozwolenie wcale się nie starano, już to że budowano, nie czekając na odpowiedź na wniesioną prośbę. Równocześnie skonstatowano, że budynki, dla budowy których udzielono pozwolenia pod warunkiem zaintabulowania rewersu demolacyjnego, wybudowano bez spełnienia tego warunku, a następnie sprzeciwiano się żądaniu dodatkowego wystawienia takiego rewersu demolacyjnego.

„Tego rodzaju prowadzenie budowy bez zezwolenia, pominąwszy tę okoliczność, iż jest przeciwne prawu, sprowadza komplikacye prawnej natury, szczególniej przy zmianie stanu posiadania, co znów krępuje wogóle swobodę władzy wojskowej w udzielaniu lub odmawianiu pozwolenia na dotyczącą budowę. W razie przeprowadzenia niedozwolonej budowy, przysługuje władzy wojskowej prawo przymusowego zburzenia takiego domu. Wskazanem jest jednak z góry, aby unikano użycia tych środków, dla budującego w skutkach tak dotkliwych. Dlatego też władza polityczna ściśle przestrzega, aby przed wniesieniem podania o pozwolenie na budowę w rejonie fortecznym, a które to podania bezzwłocznie właściwej władzy wojskowej do rozstrzygnięcia przedkładane bywają, nikt przed uzyskaniem pozwolenia i złożenia rewersu demolacyjnego i zaintabulowania go, budowy nie rozpoczynał. Ze względu na to, iż przytoczone wyżej rozporządzenie starostwa w Krakowie odpowiada w zupełności(!) wspomnianym wyżej okolicznościom, a właśnie ma na celu ostrzedz i uchronić prowadzących budowę od smutnych następstw, jakieby ewentualne burzenie zaczętej budowy sprowadziło, — nie widzę w przytoczonem rozporządzeniu obostrzenia istniejących przepisów“.

Wynika z tych klasycznych orzeczeń ministra obrony krajowej, że dopóki Koło polskie z rewersów demolacyjnych nie zrobi zasadniczej kwestyi politycznej — to Kraków nigdy nie uwolni się od tej gniotącej go zmory.

Powrót do „ściślejszej ojczyzny“.

Po kilkunastu latach pobytu pod rządami białego cara, znalazłem wreszcie możność wybrania się z rodziną do Zakopanego, a tem samem odwiedzenia mojej „ściślejszej ojczyzny“. Jechałem z radością, z jaką każdy powraca do tych stron, z któremi wiążą go wspomnienia młodości. Co więcej, przepędziwszy ostatnie miesiące w Warszawie, w tej ciężkiej atmosferze dwóch anarchij, cieszyłem się, że odetchnę swobodnem powietrzem, że zapomnę o bombach, masowych morderstwach ze strony dzikiego żołdactwa, o rozprawach rewolwerowych i nożowych, o strejkach, „wzmocnionej obronie“, rozbijaniu sklepów, o krążących gęsto patrolach, aresztowaniach i rewizyach, słowem o tem wszystkiem, co składa się na codzienny żywot „wesołej“ Warszawy.

Pociąg do Granicy spóźnił się, stąd zamiast godziny z minutami zatrzymaliśmy się tylko 20 minut, czas ledwie wystarczający do kupna biletów, dalszej wysyłki bagaży i odebrania paszportów. — Była w tem pewna nieprzyjemność, bo nie miałem czasu zjeść kolacyi, ale wynagrodziło ją krótsze przebywanie pod opieką granicznej żandarmeryi.

— Za chwilę — mówiłem mojemu synkowi, „zbuntowanemu“ drugoklasiście — będziemy już w kraju konstytucyjnym, wolnym, gdzie nas nikt nie będzie pytał o paszporty, gdzie żandarmi są tylko na to, aby łapać złodziejów, a nie wietrzyć w każdym anarchistę...

Wsiedliśmy wreszcie do wagonów austryackich, a żona uśmiechając się rzekła:

— Konstytucya austryacka może jest ładna, ale przyznaj, że wagony austryackie są brzydkie, ciasne i brudne.

Musiałem jej tłomaczyć, że to tylko od Granicy do Krakowa kursują wozy osobowe, pochodzące z czasów przedkonstytucyjnych, że te stare graty przeznacza kolej cesarza Ferdynanda wyłącznie dla naszych rodaków z Królestwa, nie chcąc, aby odrazu byli olśnieni... Europą.

Stanęliśmy w Szczakowej. Znów nienajlepsze wrażenie. Po pięknym, obszernym dworcu Granicy, dworzec szczakowski, brzydki, niechlujny, ciasny, przedstawia się nadzwyczaj mizernie — gdyby po tych dworcach sądzić, możnaby myśleć, że z Europy dostaliśmy się do Azyi.

Poszliśmy do sali rewizyjnej, prowadzeni przez obdartych „trägerów“. W małej, brudnej, niskiej, źle oświetlonej sali panował tłok nie do opisania. Szczęściem natrafiliśmy na grzecznego urzędnika, który szybko i bez szykan dokonał rewizyi. Idziemy więc z tryumfem ku wyjściu — wtem: „halt!“ zatrzymuje nas jakiś pan z bączkiem i żąda pokazania... paszportu. Zdziwiłem się i zarumieniłem. Dopiero co opowiadałem, że „w kraju konstytucyjnym nikt nas nie będzie pytał o paszporty“, a tu masz — zaraz na wstępie wołają: pokaż paszport! Nigdy tego dawniej nie bywało, i nigdzie tego nie ma na całym świecie z wyjątkiem Rosyi. Rzecz śmieszna, bo przecie żandarmi moskiewscy nikogo nie puszczają bez paszportu. A gdybym go nie miał?

Pomijam, że jako poddany austryacki, mam chyba prawo we własnej „ściślejszej ojczyźnie“ jeździć bez paszportu, ale gdybym nie był poddanym austryackim, gdybym był n. p. dezerterem ze zwycięskiej armii Kuropatkina, to również, na mocy ustaw, miałbym prawo przejść granicę bez paszportu. Do czego więc służy ta „ciekawość“ panów z bączkiem? O ile wiem, mają prawo żądać jedynie legitymacyj od osób podejrzanych. A ja nawet, klnę się na wszystkich dyrektorów policyi, całkiem podejrzanie nie wyglądam... Jeżeli żandarmerya i policya rosyjska przez lat dwanaście z okładem nic we mnie podejrzanego nie dopatrzyła, to chyba policyant austryacki jeszcze mniej dopatrzeć się powinien. Ale widziałem, że dla bączka szczakowskiego wszyscy byli podejrzani, bo nikogo nie opuścił, każdemu paszportowi się przyglądał.

Mówiono mi później, że tu chodzi o wizę austryacką, ale to nie prawda, ponieważ wizę wprowadzono na nowo przed kilku miesiącami, a wszyscy jadący stwierdzali, że już od trzech lat przynajmniej istnieje owa ciekawość szczakowska. Pytałem się o wytłómaczenie jej w Krakowie i tu jakiś kompetentny objaśnił mnie, że jest to rozporządzenie władzy wojskowej. Konstytucya swoją drogą, a władze wojskowe swoją — one są wyższe ponad jakieś ustawy i wydają, niewiadomo na jakiej zasadzie, swoje rozkazy władzom administracyjnym. Ale czego chce ta „nadwładza“? Oto — (znów mnie objaśniono) idzie jej o szpiegów wojskowych. Boże drogi! to niby szpieg wojskowy nie będzie miał paszportu w największym porządku? Mogliby coś o tem powiedzieć... Japończycy, których „służba wywiadowcza“ przed wojną miała w Mandżuryi najlegalniejsze paszporty.

Dość, że byłem skompromitowany nietylko przed żoną i synem, ale i przed tymi towarzyszami podróży, którzy słyszeli moje fantazye na temat wolności konstytucyjnej w Austryi. Jak niepyszny musiałem pokazać paszport i — chciałem wyjść z sali rewizyjnej.

Ale tu znowu niespodzianka — wyjść nie można. Co? dlaczego? Nie wolno, bo odbywa się rewizya w wagonach. Kubek w kubek tak samo, co po tamtej stronie granicy. Widocznie uczymy się od sąsiada, ale czy ta nauka wyjdzie na dobre — wątpię, ponieważ jego porządki i mądrości grubo zostały skompromitowane. Zresztą Moskale szukają bomb, odezw socyalistycznych, a co u dyabła, chce celnik austryacki znaleść w wagonach, do czego potrzeba trzymać podróżnych w zamknięciu? Ale tu już nie dałem za wygrane, bo przypomniawszy sobie, że nie wolno nikogo „ograniczać w wolności osobistej“, czyli zamykać, zacząłem tak gwałtownie protestować, że aż jakaś wyższa figura rozkazała otworzyć drzwi i wypuścić mnie wraz z innymi anarchistami.

Ale kompromitacya moja była zupełna. Żona zanosiła się od śmiechu, patrząc na mnie „wolnego obywatela“, a i mój syn „buntowszczyk“ wyraźnie dawał mi do poznania, żem się zasypał z moją wolnością konstytucyjną. Zły, a tem więcej zły, że głodny, rzuciłem się do restauracyi, chcąc zjeść co „ciepłego“. Ale pokazało się, że restauracya kolejowa w Szczakowej służy za salon do gry w karty, a nie do nakarmienia głodnych. Kelner na zapytanie: co macie ciepłego? wytrzeszczył na mnie oczy, jak na waryata i po chwili dopiero objaśnił, że może być ciepła kawa, lub herbata.

— Mamy też szynkę — dodał z pewnym odcieniem dumy.

Kazałem więc dać tej szynki i po kwadransie (widocznie wieprza dopiero bito) przyniósł mi kilkanaście małych okruchów od kości, za co policzył sobie koronę, to jest nie wiele mniej, niż kosztuje funt szynki w Warszawie.

Zaspokoiwszy (?) głód, chciałem się dowiedzieć, co słychać z moim kochanym Liniewiczem i jak się ma „Potemkin“. Z wielkim trudem zdołałem wynaleść pana sprzedającego gazety i zapłaciłem za „Nową Reformę“ 12 centów (w nagłówku „stoi“ centów 5).

Wsiedliśmy nareszcie do spracowanych, zgrzybiałych, ręką czasu dotkniętych wagonów, lecz zanim ruszyliśmy zjawił się pan konduktor i w języku niemieckim poprosił o pokazanie biletów.

— A dlaczego, proszę tatki — spytał mój syn — w Królestwie, choć pod Moskalem, konduktorzy mówią po polsku?

Udałem, że nie słyszę zapytania.

Takie były moje pierwsze wrażenia po powrocie do „ściślejszej ojczyzny“.

Ex-Galicyanin.

Kronika.

Kraków, 17 lipca

Na „zapomogi narodowe“ dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy“: Towarzystwo studentów polskich „Philaretia“ we Fryburgu szwajcarskim zamiast wieńca na trumnę ś. p. kolegi Antoniego Háca 63 kor. 80 hal.

Razem dotąd 4643 kor. 58 hal.

Rocznica bitwy pod Grunwaldem. W niedzielę o godz. 9 rano odbyło się w kościele N. M. Panny uroczyste nabożeństwo, urządzone staraniem gminy m. Krakowa na pamiątkę rocznicy pełnego chwały zwycięstwa pod Grunwaldem nad krzyżacką hydrą. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele miasta wraz z prezydentem drem Leo na czele, delegaci cechów ze sztandarami, weterani 63 roku, Sokoli, oraz liczna publiczność. Nabożeństwo odprawił wikary kościoła Maryackiego ks. Kamieński, poczem podniosłe, pełne gorących słów kazanie wypowiedział ks. kan. Bandurski. Kaznodzieja podniósł, że szatanem gnębiącym Polskę są przeniewiercze Prusy, które używają całej swej mocy i wpływów, aby godzinę naszego zmartwychwstania odwlec, lecz że mimo ich wysiłków nadejdzie chwila wymierzenia sprawiedliwości i wtedy na drgającem szatana ciele zatkniemy zwycięski sztandar wolności.

Odśpiewanie hymnów patryotyczno-religijnych zakończyło tę piękną chwilę święcenia dnia naszej chwały.

Dnia poprzedniego odbyła się wieczorem manifestacya patryotyczna młodzieży szkolnej, uniwersyteckiej i publiczności ze sfer inteligencyi i robotniczej przed pomnikiem Jadwigi i Jagiełły na plantacyach. Zgromadzeni odśpiewali szereg pieśni patryotycznych, poczem jeden z uczestników w gorących słowach podniósł znaczenie rocznicy, jako dziejowej wskazówki, że w walce o naszą wolność iść powinniśmy ławą, zszeregowani i karni. Młodzież szkolna po odśpiewaniu pieśni patryotycznych przed pomnikiem Jadwigi i Jagiełły udała się następnie na kamień Kościuszki i przed pomnik Mickiewicza na Rynku, gdzie również odśpiewano szereg hymnów i pieśni.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym: dalszy ciąg dyskusyi szkolnej i wybór delegata do Rady szkolnej krajowej; oświetlenie zegara na gmachu Izby handlowej; dostarczanie gazu dla Dębnik i Półwsia Zwierzynieckiego, zburzenie budynków przy kościółku św. Idziego. Na posiedzeniu tajnem szereg spraw osobistych.

Napad na komisarza policyi. W sobotę o godzinie pół do pierwszej w nocy dokonano napadu na komisarza policyi krakowskiej, p. Antoniego Trzeciaka, przy następujących okolicznościach: Komisarz Trzeciak, w mundurze i przy szabli, powracający do domu na Podgórze ze służby z Orfeum Friedmanna, ujrzał na ulicy Mostowej przed domem Nr 13 gromadkę bijących się mężczyzn i powaloną na ziemię kobietę, która wzywała pomocy. Komisarz uważał za stosowne interweniować i powołując się na swój urzędowy charakter, zwrócił się do bijących i wezwał ich do zaprzestania awantur, przyczem na wskazanie Karoliny Golonek, przytrzymał za rękę tego, który ją bił. Przytrzymany wyrwał się, i w tej chwili komisarz Trzeciak otrzymał uderzenie pięścią w głowę od innego uczestnika bandy tak, że padł na ziemię. Inni uczestnicy bandy poczęli komisarza bić laskami i kopać, a gdy powalony pomimo to podniósł się na chwilę i wyjął szablę, powalono go po raz drugi i wydartą szablą zadano cios w tył głowy. Nad powalonym znęcała się cała banda, bijąc laskami i kopiąc aż do utraty przytomności. Komisarz Trzeciak otrzymał jednę ranę od szabli, dwie od uderzenia laskami i mnóstwo sińców na całem ciele od kopania butami. Kto wie jakby się to pastwienie skończyło, gdyby z pomocą powalonemu nie pospieszyli przechodzący tamtędy Bruno Schmidt i Nowiński, którzy nieprzytomnego komisarza odwieźli na stacyę ratunkową.

Komisarz Trzeciak, po opatrzeniu, odwieziony został do dyrekcyi policyi, gdzie podał szczegóły napadu, poczem odwieziono go do domu. Napad na komisarza Trzeciaka dokonany został wspólnie przez trzy bandy złodziei, awanturników i pijaków, tak zwane: podgórską czyli targowiczańską, operującą przeważnie na targu w Podgórzu, ludwinowską, operującą w Ludwinowie i kazimierską, operującą na Kazimierzu. Wieczorem w dniu napadu na Kazimierzu hulała banda Ludwinowian i podejmowała niejaką Golonkównę, która już poprzednio dnia tego bawiła się z targowiczanami. Przy spotkaniu się obu band, pomiędzy targowiczanami i ludwinowianami rozpoczęły się kłótnie i bijatyka o Golonkównę, którą w trakcie nadejścia komisarza jeden z bandy targowiczan powalił na ziemię i bić począł. Wmięszanie się komisarza Trzeciaka posłużyło do zgody i obie bandy, którym w tejże chwili pospieszyła jeszcze z sukursem banda kaźmierska, rzuciły się gromadnie na interweniującego. Szablę, pochwę i czapkę awanturnicy rzucili do rzeki.

Będący na służbie policyjnej inspekcyjny komisarz dr H. Jasiński, dowiedziawszy się o wypadku, zabrał natychmiast straż policyjną tak cywilną jak i wojskową i idąc śladem awanturnikóów dokonał aresztowań 16 drabów, uczestników napadu. — W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego dokonano dalszych aresztowań, tak, że liczba przytrzymanych i zamięszanych w sprawę napadu na komisarza wynosi z górą osób dwadzieścia kilka.

Aresztowań i obławy dokonano na Podgórzu, Ludwinowie, Dębnikach i Zakrzówku. W chwili kiedy dokonano napadu na komisarza, posterunek policyjny, stacyonowany na ulicy Mostowej, interweniował w awanturze przy ul. Krakowskiej i dla tego nie mógł pospieszyć z pomocą napadniętemu. Stan zdrowia pokaleczonego i pobitego komisarza Trzeciaka jest poważny. Wypadek napadu na komisarza policyi wskazuje, że stosunki bezpieczeństwa w Krakowie są obecnie poważnie zagrożone i że należy liczbę organów bezpieczeństwa jak najspieszniej pomnożyć.

Kradzież 46.000 koron. Przed paru dniami do pani S., zamieszkałej przy Placu Szczepańskim, przybyła jej daleka krewna z Królestwa Polskiego z prośbą o pomoc, oświadczając, że męża jej powołano na daleki Wschód do wojska i że znajduje się chwilowo w krytycznem położeniu. Pani S. ofiarowała krewnej 50 koron, poczem ta się oddaliła. W parę dni potem pan S. zauważyła brak 46.000 koron. Zawiadomiono policyę; wydelegowany do przeprowadzenia śledztwa inspektor policyi śledczej, p. Bronisław Karcz, mając podejrzenie, że sprawczynią kradzieży była krewna pani S., udał się do Królestwa, a dowiedziawszy się na miejscu, że mąż poszlakowanej wcale nie był wysyłany na daleki Wschód, dokonał rewizyi przy pomocy straży ziemskiej. Przy rewizyi znaleziono całą kwotę w części w skradzionych banknotach 1000-koronowych, w części zaś wymienione na rosyjskie pieniądze. Znalezione pieniądze zdeponowano w sądzie; władze zaś sądowe rosyjskie zarządziły aresztowania złodziejki.

Losowanie sędziów przysięgłych na wrześniową kadencyę odbędzie się dnia 14 b. m. W kadencyi tej odbędzie się rozprawa przeciw Angelusowi. Wypracowany akt oskarżenia obejmuje 87 stronic pisma maszynowego. Do rozprawy powołanych zostanie 92 świadków, oraz 2 rzeczoznawców buchalterów.

Operetka. „Siedmiu szwabów“, jedna z pięknych operetek Millöckera, przedstawioną będzie dziś w poniedziałek po raz pierwszy z udziałem najlepszych sił teatru lwowskiego. Powtórzenie we czwartek i w niedzielę. Jutro we wtorek daną będzie po raz drugi najlepsza wiedeńska operetka „Słodka dziewczyna“, we środę „Narzeczona milionerka“, a w piątek „Gejsza“.

W teatrze powszechnym (ulica Dietlowska) daną będzie jutro „Biedna dziewczyna“, a pojutrze (we środę) po raz pierwszy operetka w 2 aktach W. Rapackiego p. t.: „Pajacyki“ oraz „Niania z Bombaju“, nowela sceniczna w 1 akcie C. Danielewskiego.

W sprawie zabytków artystycznych w kościołach i klasztorach wydało namiestnictwo okólnik do starostw i magistratów miast Krakowa i Lwowa. Okólnik powołuje się na dawniejsze rozporządzenia, w których wezwano do przedstawienia spostrzeżeń co do potrzeby zaostrzenia przepisów, mających zapobiegać przechodzeniu zabytków artystycznych, przechowanych w kościołach i klasztorach w ręce handlarzy starożytności. Obecny okólnik zwraca uwagę, że w ostatnich czasach doszły znów do wiadomości ministerstwa wypadki przejścia tego rodzaju cennych przedmiotów w ręce antykwaryuszy tutejszych lub zagranicznych. Jakkolwiek niewątpliwie dopiero wydanie ustawy o ochronie pomników historycznych, którą zajmuje się obecnie Izba panów, zdoła częściowo przynajmniej położyć tamę złemu, to przecież należy już teraz wszelkiemi siłami z pomocą środków i zarządzeń administracyjnych, ewentualnie nawet i kroków sądowych dążyć do tego, aby w miarę sił powstrzymać szerzenie się tego rodzaju nadużyć. To też i oprócz prewencyjnych środków ostrożności, należy w wypadkach stwierdzonej winy zastosować jak najsurowszą represyę.

Odpowiedzialność spada wprawdzie w pierwszym rzędzie na zarządców kościołów, którzy pozbywają starożytne zabytki, nie zasięgając zezwolenia władzy państwowej i kościelnej. Tych jednak tłómaczyć może do pewnego stopnia przynajmniej nieświadomość obowiązujących w tej mierze przepisów i niezrozumienie artystyczno-historycznej wartości pozbywanych przedmiotów. Główna wina ciąży jednak na handlarzach starożytności, którzy znają dobrze przepisy, ograniczające ich handel i którzy oceniają należycie artystyczną wartość owych zabytków, a mimo to umieją nakłaniać duchowieństwo do ich pozbycia. Jeżeli przeto w poszczególnych wypadkach okaże się już dla przykładu pożądanem wystąpić przeciw odpowiedzialnym zarządom parafij, to należy także postępować bezwarunkowo z całą surowością wobec ponoszących winę handlarzy starożytnościami, tak w razie niedozwolonego wykonywania tego przemysłu, jak i wtedy, gdy zachodzą warunki w myśl ustawy przemysłowej do odebrania uprawnienia przemysłowego.

Nie bez pożytku byłoby też podawanie poszczególnych wypadków pozbycia cennych zabytków do wiadomości publicznej za pośrednictwem prasy, aby w ten sposób zapoznać ogół z praktyką owych handlarzy i przestrzedz przed sprzedażą względnie nabywaniem nielegalnie nabytych przedmiotów.

O ile tandeciarze występują jako nabywcy, lub odsprzedawcy takich zabytków, należy stosować z całą surowością postanowienia, zawarte w rozporządzeniu ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych, według których każde nabycie i pozbycie przedmiotów sztuki i starożytności ma być uwidocznione w księdze transakcyj, prowadzonej przez przedsiębiorcę tandeciarskiego, tudzież postanowienie § 138 ustęp b. i c. ustawy przemysłowej. — W razie stwierdzenia przekroczeń, należy udzielić pisemnej przestrogi, względnie nałożyć karę, ewentualnie orzec utratę uprawnienia przemysłowego.

Ogień w kościele OO. Karmelitów na Piasku. Wczoraj podczas sumy w kościele powstał ogień, który spowodowała przewrócona świeca. Od świecy zapaliły się tiule i sztuczne kwiaty, okalające obraz Matki Boskiej szkaplerznej. Po chwili służba ugasiła płomienie, poczem uspokoiły się przerażone i uciekające tłumy modlących się. W popłochu nikt poważniejszego szwanku nie odniósł.

Służące złodziejki. W handlu Kuczmierczyka zauważono, że od pewnego czasu ktoś w kuchni wykrada nabiał. Zawiadomiona policya przeprowadziła dochodzenie i, mając pewne poszlaki, dokonała rewizyi w kuferkach obu służących: Maryi Ptakówny i Maryi Sieworkówny. W kuferkach znaleziono 3 noże, 3 widelce, 4 łyżki i 4 łyżeczki, 1 łyżkę stołową, 2 kieliszki do jajek i filiżankę — wszystko z nowego srebra — własność p. Kuczmierczyka. Przy przesłuchaniu Ptakówna zeznała, że kradzieży nabiału, jarzyn, owoców i jajek dopuszczała się Sieworkówna.

Ślub. W Podgórzu odbył się wczoraj ślub adwokata dra Edwarda Ferbera z panną Glassnerówną, nauczycielką.

Z Jasła piszą nam: Rozprawa dra Oberlaendera o obrazę czci przeciw staroście hr. Michałowskiemu odbędzie się we czwartek 20 bm. o godz. 9 rano przed radcą sądu Fabianem, a więc nie przed właściwym sędzią. Z powodu tego oskarżyciel wnosi sprzeciw. Hr. Michałowskiego, odjeżdżającego na stały pobyt do Dobrzechowa, żegnało 15 b. m. na dworcu kolei grono urzędników i znajomych. P. Michałowski na stanowisko starosty w Jaśle już nie powróci.

Rozprawa przeciw kilku akademikom ruskim o obrazę polskiej narodowości odbędzie się 19 bm.

Proces o pożary w Borysławiu. Odroczony w Samborze proces o podpalenie przeciwko sześciu oskarżonym, nie odbędzie się już w Samborze, albowiem wyższy sąd we Lwowie delegował sąd obwodowy w Stryju do przeprowadzenia rozprawy. Termin procesu nie został jeszcze wyznaczony.

Panika w Kochawinie. Z Kochawiny donoszą: Podczas odpustu w Kochawinie, w niedzielę w nocy rzezimieszki usiłowali wzniecić pożar w szopie, w której nocowało kilkaset osób. Na krzyk „gore“, powstał wielki popłoch i zamięszanie. Pątnicy, nocujący na I piętrze i strychu, zeskakiwali na dół, odnosząc ciężkie uszkodzenia. Student gimnazyalny Rudka, skoczywszy, spadł na bagnet przechodzącego żandarma i w kilka godzin zmarł. Kilkanaście osób potłukło się ciężko.

Do Rymanowa od 4 do 14 b. m. przybyło drużyn 119, osób 316.

Samobójstwo ucznia. W Przemyślu pozbawił się onegdaj życia wystrzałem z rewolweru uczeń IV klasy gimnazyum, Zachar Głębocki. Przyczyną rozpaczliwego kroku było złe świadectwo.

Dąbrowa (Śląsk). Wydział gminny wybrał na kierownika czeskiej szkoły p. Waszycę 11 głosami. Czesi głosowali na Tomka, który otrzymał 6 głosów. Posiedzenie odbywało się pod strażą żandarmeryi, gdyż obawiano się ponownych rozruchów ze strony Czechofilów.

Zmarli.

Jan Powroźniak, znany kolporter dzienników w Krakowie, staruszek ośmdziesięciokilkoletni, zmarł przed kilku dniami w Krakowie.

Z Krzywosądów-Kempińskich Aniela Wojciechowska, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, przeżywszy lat 67, zmarła 14 b. m.

Antoni Stuwer, rozgłośny pirotechnik wiedeński, zmarł w Wiedniu w 75 roku życia.

Ze świata.

O język polski. Z Warszawy donoszą:

Na ostatniem zebraniu reprezentantów kupiectwa, na którem rozważane były sprawy szkół, przez kupiectwo warszawskie utrzymywanych, a w zawiadywaniu ministerstwa skarbu będących, reprezentanci prosili starszych kupiectwa o poczynienie starań o uzyskanie pozwolenia, aby wykłady w tych szkołach mogły być prowadzone w języku polskim. — W wykonaniu tego życzenia urząd starszych opracował memoryał, który niebawem przedstawionym będzie właściwej władzy.

Sądy doraźne i rozboje uliczne. Z Warszawy donoszą dzienniki tamtejsze pod datą 15 b. m.:

Wczoraj o godzinie $9^1/_2$ wieczorem, na ulicy Wroniej schwytano złodzieja. Wyrwał on się na razie i począł uciekać, ale tuż za nim szedł pościg, do którego przyłączyło się sporo ciekawych z pośród publiczności. Zmęczony ucieczką złodziej wpadł do bramy domu Nr 69 przy ulicy Grzybowskiej — gdzie go ostatecznie przytrzymano. Poszkodowani wymierzyli sąd doraźny. Ktoś z nich strzelił kilkakrotnie z rewolweru i 2 kule utkwiły w wątrobie schwytanego. Inni zadali mu aż 15 ciężkich ran ciętych po całem ciele. Ranionego w ten sposób, po doraźnym opatrunku, odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Ducha w stanie groźnym. Ofiara sądu doraźnego nazywa się Piotr Kaczmarski, jest 18-letnim młodzieńcem.

Wczoraj około godziny 3 po południu(!) do sklepu kolonialnego p. Łąckiego przy zbiegu ulic Komitetowej i Śliskiej, weszło 3 ludzi, którzy przyłożywszy rewolwery do głowy obecnego subjekta, zażądali wydania pieniędzy kasowych. Subjekt, nie tracąc zimnej krwi, odparł, że pryncypał wyjechał na wieś i zabrał całą kasę, lecz łotry nie uwierzyli i, wyrwawszy szufladę, wygarnęli z niej kilkadziesiąt rubli, poczem, grożąc rewolwerami, najspokojniej odeszli.

Około godziny 4 po południu na ulicy Kruczej między ulicami Piękną a Wilczą do przechodzącej pani Zofii K. podszedł młody żebrak, domagając się natarczywie jałmużny. Pani K. odparła kilkakrotnie, że nie ma drobnych (trzymała w ręku portmonetkę, w której znajdowało się kilka rubli, przed chwilą odebranych od jednego ze znajomych na ulicy. Wówczas przyskoczyło do napastowanej dwóch łotrów, którzy pochwycili ją za ramiona, a żebrak ów wyrwał jej z ręki portmonetkę wraz z rękawiczką i zaczął uciekać, wspólnicy zaś, dobywszy rewolwerów zagrozili przerażonej kobiecie, że jeśli krzyknie o pomoc, padnie trupem na miejscu. Oczywiście poszkodowana nie krzyknęła i łotry bezkarnie odeszli.

Bezrobocia. Z Warszawy donoszą: W lokalu cechu masarskiego odbyło się zebranie, na które stawiło się przeszło 100 majstrów, oraz 14 delegatów pracowników masarskich. Po długiej dyskusyi przyszło wreszcie do porozumienia. Tak więc strejk pracowników masarskich został zakończony i od dziś powracają oni do pracy.

Strejk szewców trwa w dalszym ciągu.

Wczoraj zastrejkowały pracownice wielu magazynów konfekcyi damskiej, domagając się polepszenia bytu.

W Kownie zastrejkowała służba kancelaryjna sądu okręgowego kowieńskiego. W ubiegły piątek wszyscy powrócili do pracy, uzyskawszy pewne powiększenie płacy.

Mińsk zburzony? Wiedeńska „Zeit“ otrzymała z Mińska depeszę tej treści: „Całe prawie miasto jest zburzone. Wszystkie fabryki i sklepy są zamknięte. Ulice miasta przebiegają bezustannie patrole wojskowe“. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Zaburzenia wśród aresztantów. W Dźwińsku, jak donosi „Warsz. Dn.“, wybuchły zaburzenia wśród aresztantów w więzieniu przy okolicznościach następujących: Trzech politycznych przestępców — żydów, skazanych na karę śmierci, w tych dniach przewieziono pod silnym konwojem z twierdzy do więzienia cywilnego. Od tego czasu rozpoczęło się wzburzenie aresztantów, które obecnie przeszło w otwarty bunt. Okazało się, że wszyscy aresztowani są uzbrojeni w rewolwery, z których rozpoczęli strzelanie do straży więziennej. Dla przywrócenia spokoju straż wojskowa musiała uciec się do użycia broni. Zabito 2 aresztantów i raniono 6. Przestępcy polityczni wyszli bez szwanku. Nieporządki prawdopodobnie były urządzone w celu uwolnienia skazanych.

Konfiskata broni. Dnia 5 b. m., jak donosi „Warszawskij Dniewnik“ za gazetą „Kaspij“, na stacyę Baku-osobowa, przybyły 2 beczułki z towarem, na których był napis: „Soda chemiczna“. — Z rozporządzenia policyi beczułki zostały otwarte i w nich znaleziono 880 trzyliniowych nabojów i 48

zamków systemu Berdana. Adresat nieznany. Według tychsamych wiadomości, w ciągu maja i czerwca na stacyi Baładżary kolei żelaznej władykaukaskiej i stacyi Baładżary-Baku kolei zakaukaskiej skonfiskowała żandarmerya 90.000 naboi karabinowych, 50 rewolwerów i tyleż karabinów.

Polska instytucya w Moskwie. Donoszą z Moskwy, że zamieszkały tam generał Alfons Szaniawski w tych dniach złożył na ręce prezesa moskiewskiego katolickiego Tow. dobroczynności, adw. przys. Lednickiego, sumę 40.000 rubli na wybudowanie gmachu przy Tow. dobroczynności, w którym mieściłaby się czytelnia i biblioteka polska. Ogólne zebranie członków rzeczonego Tow., pragnąc uczcić w ten sposób ofiarodawcę, zaproponowało na powstać mającym gmachu napis: „Biblioteka imienia generała Szaniawskiego". Ofiarodawca atoli nie zgodził się na to i wyraził życzenie, aby na gmachu umieszczono tylko napis polski: „Wiedza — to potęga".

Dola redaktorów w zaborze pruskim. Na miesiąc więzienia skazał sąd ziemiański wydawcę „Gazety Grudziądzkiej" i posła p. Wiktora Kulerskiego z Grudziądza za obrazę nauczycieli pow. bydgoskiego i kwidzyńskiego, której miał się dopuścić w mowach swych, wygłoszonych 22 października r. z. Przeciwko wyrokowi odwołali się oskarżony i prokurator. P. Kulerski domagał się uwzględnienia prawa krytyki, prokurator zaś był zdania, iż oskarżony powinien zostać zasądzony także za obrazę władz szkolnych. Sąd rzeszy odrzucił obie apelacye i zatwierdził wyrok.

Międzynarodowy zjazd dziennikarzy, dziesiąty z rzędu, odbędzie się w najbliższych dniach w Liège (Belgia), gdzie odbywa się teraz powszechna wystawa. Zjazd otwartym będzie we wtorek 25; obrady toczyć się będą przez 3 dni, poczem 28 b. m. nastąpi gremialny wyjazd do Brukseli, gdzie król Leopold przyjmie uczestników kongresu w swym pałacu. Trzy dni następne poświęcone są na przyjęcia i zwiedzanie Brukseli, poczem uczestnicy wyjadą na 2 dni do Antwerpii i na jeden dzień do Ostendy.

Jako delegaci Towarzystwa dziennikarzy polskich wyjeżdżają do Liège: Dr Kazimierz Barański-Ostaszewski ze Lwowa, poseł dr Adam Doboszyński i Aleksander Karcz z Krakowa.

Międzynarodowy kongres adwokatów odbędzie się w październiku b. r. w Liège. Na porządku dziennym obrad znajdą się następujące punkty: 1) Czy zawód adwokacki powinien wogóle podlegać jakiejbądź reglamentacyi? Jeżeli tak, w jaki sposób należałoby to przeprowadzić? 2) Czy wogóle należy uznać, że zawód obrońcy nie da się pogodzić z niektóremi innemi zawodami (służba w biurach prywatnych, lub instytucyach o charakterze społecznym)? 3) Czy należy rozróżniać obrońców przy różnego rodzaju sądach, czy też uznać za pożądany jeden typ obrońcy zawsze i wszędzie. 4) Czy można pozwolić, aby adwokat z innego państwa bronił sprawy przed obcym mu trybunałem? Jeżeli tak, na jakich warunkach powinno się to odbywać? 5) Na jakiej drodze możnaby najlepiej osiągnąć łączność pomiędzy oddzielnymi adwokatami wszelkich państw, lub też korporacyami adwokackiemi? Ewentualnie, w jaki sposób należałoby się starać, aby uchwały odnośne kongresu mogły przyoblec się w ciało?

Jak widzimy, niektóre z tych punktów mogą zainteresować nietylko świat prawniczy.

„Hurra Bülow!" Wilhelm II wpada na coraz oryginalniejsze pomysły, gdy pragnie uczcić którego ze swoich faworytów. Cesarz znajdował się już na jachcie „Hohenzollern" w Swinemünde, aby wyruszyć w podróż po Bałtyku, gdy otrzymał wiadomość, że przybywa książę Bülow w celu zdania sprawy z wielkiego sukcesu, jaki Niemcy odnieśli w sprawie marokańskiej. Na rozkaz cesarski załoga statku natychmiast stanęła w paradzie, wszyscy oficerowie, tak okrętowi, jak i z otoczenia cesarskiego zajęli w galowych mundurach miejsca obok schodów okrętowych. Wkrótce nadszedł sam cesarz w mundurze wielkiego admirała. A gdy Bülow wszedł na pokład jachtu, cesarz dał hasło do trzykrotnego okrzyku: „hurra Bülow!", który oficerowie i załoga gromko powtórzyli. Książę Bülow był podobno bardzo wzruszony tym niezwykłym aktem łaski cesarskiej.

Fałszywy przekaz. Z Warszawy donoszą: W ubiegły poniedziałek do banku Dyskontowego zgłosił się jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna i przedstawił przekaz z filii berdyczowskiej banku Handlowo-przemysłowego w Petersburgu na sumę 30.000 rubli, wydany na nazwisko Wasenberga. Ponieważ przy sprawdzeniu kazało się, iż na ów czek otrzymano awizacyę z Berdyczowa, okaziciel czeku, po okazaniu paszportu na imię Wasenberga, pieniądze odebrał. Następnie bank Dyskontowy przesłał zawiadomienie do Berdyczowa o dokonanej wypłacie i otrzymał odpowiedź, iż czek jest sfałszowany, gdyż filia berdyczowska podobnego przekazu nie wystawiała.

Po przeprowadzeniu korespondencyi dowiedziano się wczoraj, że podpis na czeku dyrektora filii banku Kossowskiego jest prawdziwy, lecz drugi podpis buchaltera sfałszowany. Awizacya również była podrobioną. Nadużycie popełnił widocznie jeden z urzędników banku, który podsunął dyrektorowi czek do podpisu. Śledztwo w toku. Na ślad owego Wasenberga dotąd nie natrafiono.

Z Drezna piszą nam: Dzięki sprzyjającym warunkom, założone tu zostało polskie towarzystwo „Filaretia", które, jako literacko-naukowe kółko studentów, senat tutejszej politechniki zatwierdził. Podając to do wiadomości szerokiego ogółu, wyrażamy pragnienia wytworzenia jak najściślejszych spójni z rodakami w kraju i na obczyźnie i dążności w kierunku czysto postępowym. Adres lokalu towarzysta: „Filaretia", Dresden A., Schnorrstrasse 15.

Demonstracya w szkole. — W Klatowach (Klattau) w Czechach, w tamtejszej państwowej szkole realnej przyszło dnia 15 b. m. podczas nabożeństwa, zamykającego rok szkolny, do hałaśliwej demonstracyi uczniów przeciwko austryackiemu „hymnowi ludów". Gdy hymn ten zaintonowano, uczniowie klas średnich i wyższych nietylko wzbraniali się śpiewać, lecz usiłowali także młodszych kolegów zmusić do milczenia wydzierając im z rąk śpiewniki. Obecnemu na tym akcie staroście i profesorom powiodło się w końcu przywrócić spokój, a na odbytej natychmiast konferencyi uchwalono demonstrantom wstrzymać świadectwa. Na korytarzach szkoły rozrzucono mnóstwo tak zw. „prochu eksplodującego" (Knallerbsen), u niektórych uczniów znaleziono pisma podburzające. Śledztwo wykazało podobno, że organizatorem tej demonstracyi był uczeń VIII klasy, który przepadł przy egzaminie.

Kradzieże w bibliotece uniwersyteckiej. Policya peszteńska poszukuje obecnie sprawców, którzy w tych dniach, nocą, z biblioteki uniwersyteckiej wykradli bardzo cenne książki, same dzieła naukowe. Fakt, że kradzież popełniona została w nocy, bez wszelkiego hałasu, dowodzi, iż złodzieje musieli być z warunkami miejscowemi dobrze obeznani.

Następca Mikulicza. Na stanowisko kierownika kliniki chirurgicznej w Wrocławiu, osierocone przez śmierć Mikulicza, powołany został profesor dr Garré z Królewca.

Alhambra zagrożona. Z Madrytu nadchodzą ponownie alarmujące wieści o stanie wspaniałego zamku maurytańskiego, Alhambry. W Grenadzie wykryli, że przyczyną ruiny jest podmycie wzgórza, na którem stoi Alhambra, przez rzekę Darro. Zaproponowano, skutkiem tego, odprowadzenie koryta słynnej, zawierającej złoto rzeki. Podobno ma być na ten cel zużytkowana część kredytów nadzwyczajnych na złagodzenie nędzy w Andaluzyi przyznanych.

Mianowania. „Gazeta lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował adjunkta galic. prokuratora Skarbu dra Stefana Żelechowskiego, komisarzem powiatowym przy galicyjskiej władzy politycznej.

Ministerstwo handlu zamianowało koncepistów pocztowych: Jakóba Salitermana, Franciszka Musiała i Ignacego Neustera komisarzami pocztowymi dla galic. dyr. pocztowej, oraz asystenta pocztowego i ukończonego słuchacza politechniki, Edwarda Stroffa, adjunktem budownictwa dla technicznej służby w dyrekcyi poczt. we Lwowie.

Ogłoszenie konkursu. Na mocy rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, ogłasza dyrekcya państwowej szkoły początkowej w Krakowie konkurs na posadę 4 asystentów, a mianowicie: 1) rysunków geometrycznych i odręcznych; 2) konstrukcyi budowniczych; 3) projektowania budowniczego; 4) technologii chemicznej. Z każdą posadą łączy się remuneracya 1200 koron rocznie. Podania wystosowane do Rady szkolnej krajowej przesyłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w curriculum vitae, w dowody zawodowego uzdolnienia i dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 6 sierpnia 1905.

Ze sfer akademickich. Doroczne Walne zgromadzenie członków Kółka Slawistów Uczniów Uniw. Jagiellońskiego, odbyło się 14 b. m. Wybrano Zarząd na rok 1905—6, w skład którego weszli: Mikołaj Rudnicki jako prezes, Tadeusz Mikurowski jako wiceprezes, Wincenty Ogrodziński jako prezes Komisyi kontrolującej, Wiktor Chrupek jako sekretarz.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.

We wtorek: „Słodka dziewczyna".
We środę: „Narzeczona milionerka".
We czwartek: „Siedmiu szwabów".
W piątek: „Gejsza".
W sobotę: „Narzeczona milionerka".
W niedzielę: „Siedmiu szwabów".

Z kalendarza. We wtorek 18 lipca: Szymona z Lipnicy i Kamila; we środę 19 lipca: Wincentego a Paulo; we czwartek 20 lipca: Czesława i Hieronima wyznawców.

Wschód słońca 18 lipca o godzinie 3 min. 53, zachód o godz. [illegible] m. 39; długość dnia godzin 15 m. 46.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 lipca termometr doszedł od 13·3 do 26·8 C.; barometr opadał.

Dnia 16 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 740·4 mm., termometru 19·4 C.; cisza.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 17 lipca: pogoda, po południu prawdopodobne zachmurzenie i dążność do tworzenia się lokalnych burz.

Teatr lwowski w Krakowie.

(„Halka". Moniuszki.)

„Halka" Moniuszkowska jest dla krakowskiej muzykalnej publiczności atrakcyą niepoślednią, zapełniła bowiem widownię teatru letniego w Parku krakowskim do ostatniego miejsca, a wiele osób musiało odejść od kasy bez biletów. Zebrana publiczność, przeważnie z przelotnych ptaków do miejsc kąpielowych złożona, tudzież z osób z prowincyi, oklaskiwała z zapałem wykonawców, a w pierwszym rzędzie p. Kasprowiczową, śpiewającą Halkę z szczerem uczuciem, z liryzmem i siłą dramatyczną w ostatnich aktach opery. Za aryę „O mój maleńki" zbierała doskonała ta artystka zasłużone, przeciągłe oklaski. P. Malawski, acz niezupełnie dysponowany, wywarł wielkie wrażenie pięknie odśpiewanym refrenem „O dobry panie" w akcie II., tudzież wielką aryą w akcie ostatnim „Szumią jodły na gór szczycie".

Przepyszne postacie kontuszowe stolnika i Janusza miały swych doskonałych przedstawicieli: pierwsza w p. Paszkowskim, który zbierał oklaski za polones „O mościwi mi panowie...", druga w p. Okońskim, który partyę swą traktował doskonale i jako śpiewak i jako aktor.

Na osobną wzmiankę zasługują orkiestra, pod wodzą p. Słomkowskiego, tudzież chóry, wykonujące swe partye składnie, zgodnie, rytmicznie i ze swobodą, cechującą obytych ze sceną artystów. Chóry te, niezachwiane w intonacyi, biorą żywy udział w akcyi i grają ze zaznaczenia godną precyzyą. I nic dziwnego; chór to operowy, a śpiewają w nim także artystki w swym zawodzie, jak pp. Kornarzyńska, Sauer, Ostrowska, Markowska, Borkowska, Wajgel, Pordesówna, Woźniakowska, Michlewiczowa, Schmidtowa, Dolska, Łomińska, Wagnerowa, Tulska i t. d. W męskiej obsadzie chóru, którego leaderami są pp. Fedyczkowski i Wagner, śpiewają pp. Schmidt, Orski, Jasiński, Kornarzyński, Łomiński, Kaliski, Fied, Patiuszeńko, Gamski i w. in. — doskonali śpiewacy i właściciele pięknych, dźwięcznych głosów.

Czar melodyi Moniuszkowskiej działał na liczną publiczność, która wspaniałe dzieło słuchała z uwagą i uroczystym nastrojem. *St. Bursa.*

Kronika lwowska.

Lwów, 17 lipca.

Strejk robotników budowlanych. U namiestnika była — jak wiadomo z poprzednich telegramów — deputacya, wysłana przez strejkujących robotników budowlanych z prośbą, aby wpływami swemi poparł ich żądania. Namiestnik oświadczył deputacyi, że nie wchodząc w ocenę, czy po stronie pracodawców, czy robotników jest słuszność w spornej sprawie, musi zaznaczyć, iż niewłaściwem było, iż robotnicy po zawartej z pracodawcami ugodzie, gdy się wyłonił spór, nie udali się do inspektora przemysłowego o usunięcie nieporozumienia, ale od razu rozpoczęli strejk. Namiestnik oświadczył dalej, że poleci inspektorowi przemysłowemu, aby starał się nakłonić pracodawców do traktowania z robotnikami. Wreszcie namiestnik podniósł z uznaniem spokojne zachowanie się strejkujących i unikanie przez nich zakłócenia porządku, wezwał do wytrwania nadal w zupełnym spokoju, gdyż w razie przeciwnym, użyje wszelkich, jak najdalej idących środków do utrzymania spokoju publicznego.

W ostatniej chwili donoszą: Strejk robotników budowlanych trwa dalej. Dziś przed południem odbyła się u inspektora przemysłowego dłuższa konferencya, w której wzięli udział delegaci strejkujących.

Wiadomości osobiste. Marszałek hr. Badeni powrócił już do zdrowia.

Z politechniki. Dziekanami zostali wybrani: prof. dr Stanisław Kępiński na wydziale inżynieryi, prof. Edgar Kovats na wydziale budownictwa lądowego i prof. Wiktor Syniewski na wydziale chemii technicznej.

Reforma ustawodawstwa naftowego. Subkomitet ankiety, powołanej dla tej sprawy przez Wydział krajowy, obradował w sobotę pod przewodnictwem posła Gorayskiego. W obradach wzięli udział poseł Jahl, dyrektor Steczkowski, dr Olszewski, prof. Syroczyński i dr Bartoszewicz. Referent ankiety, poseł Małachowski, przedstawił obszerny referat, obejmujący projekt nowej ustawy naftowej, tak krajowej jak państwowej.

Przeprowadzono wyczerpującą dyskusyę. Przyjęto w zasadzie wnioski referenta, które będą rozesłane członkom subkomitetu. Ostateczna stylizacya projektu nowej ustawy będzie przedmiotem uchwały subkomitetu, który w tym celu odbędzie jeszcze jedno posiedzenie w ciągu bieżącego miesiąca, poczem pełna ankieta z początkiem września r. b. będzie sproszoną.

Do teatru lwowskiego przybywa od jesieni córka Maryi Konopnickiej, p. Laura Pytlińska, która występami swemi w Warszawie zwróciła na siebie ogólną uwagę.

Przybytek nauki i sztuki u św. Jura. „Rusłan" donosi, że z polecenia ks. metropolity Szeptyckiego urządzono w parterze zabudowania metropolitalnego szereg sal, w których będą pomieszczone rękopisy i stare druki ksiąg cerkiewnych, które z wielkim trudem i nakładem zebrał ks. metropolita. Prócz biblioteki powstaje tam muzeum cerkiewne, gdzie będą złożone stare i bardzo cenne obrazy, rzeźby i inne twory małoruskiej sztuki cerkiewnej. Wszystko to obecnie porządkuje się i za powrotem ks. metropolity z zagranicy będzie oddane do użytku publicznego.

Dom Tow. muzycznego we Lwowie. Walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego we Lwowie uchwaliło na gruntach realności przy ulicy Chorążczyzny 7, należących do towarzystwa, zburzyć stojącą obecnie starą kamieniczkę jednopiętrową i w miejsce jej wybudować gmach trzypiętrowy, składający się z kamienicy frontowej i skrzydeł wewnętrznych. Kamienica frontowa, posiadająca w parterze sklepy, będzie domem czynszowym, w prawem skrzydle znajdzie pomieszczenie konserwatoryum, przylegające zaś skrzydło mieścić będzie salę koncertową. Koszta budowy obliczono na 450.000 kor. Ponieważ towarzystwo nie posiada tak znacznych kapitałów, podjętym zostanie złożony w Wydziale krajowym fundusz im. Malinowskiego, wynoszący 40.000, która to suma zostanie zahipotekowaną na realności, a nadto w ciągu budowy, w miarę potrzeby towarzystwo zaciągnie szereg pożyczek hipotecznych, które zamortyzowane zostaną w ratach po 26.000 k. Dochód roczny z domu czynszowego obliczono na 39.000 k. Plan budowy obejmuje trzy okresy. W pierwszym zbudowane zostanie skrzydło, mieszczące szkołę, w drugim dom czynszowy, a w trzecim sala koncertowa. Roboty rozpoczęte zostaną w najbliższej przyszłości, aby szkoła mogła już być przeniesioną z dniem 1 września 1906 roku do nowej siedziby. Plany budowy wykonał architekt p. Halicki.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Złowróżbne przepowiednie, przywiązywane do soboty i niedzieli, w których to dniach spodziewano się w Warszawie, względnie w Królestwie, wybuchu powszechnego bezrobocia i rozruchów — zawiodły, jak się zdaje w zupełności. Tego rodzaju wieści świadczą jedynie, jak niepewną jest sytuacya i jak wystraszona jest ludność tamtejsza.

Wprowadzenie języka polskiego w zarządzie kolei warszawsko-wiedeńskiej, dzięki stanowisku, jakie w tej sprawie zajęli wszyscy funkcyonaryusze kolejowi, odbyło się już bez przeszkód i rozruchów (Zob. korespondencyę z Warszawy).

Wychodząca w Berlinie „rosyjska korespondencya" potwierdza rzekomo na podstawie najwiarygodniejszych informacyj prawdziwość krążących pogłosek, jakoby w rodzinie carskiej zanosiło się rzeczywiście na „rewolucyę pałacową" przeciwko obecnemu carowi. Wujowie i kuzyni cara doszli do przekonania, że nie dorósł on zadaniu, jakie obecnie spadło na niego, że jest tylko piłką w ręku doradców. Car — wywodzą jego „mili krewni" — który tylko płakać i żalić się umie, nie może być władcą państwa w tak burzliwej chwili. Na czele malkontentów stoi rzekomo carowa-matka, która pragnęłaby odegrać rolę drugiej Katarzyny. Car sam podobno nie tai przed sobą, iż jego siły i energia nie wystarczają na pokonanie piętrzących się trudności; podobno też kilkakrotnie już miał oświadczyć gotowość do zamienienia tronu na godność przełożonego cichego jakiego klasztoru. „Rewolucya pałacowa" już dawno zapewne byłaby wybuchła, gdyby w rodzinie carskiej panowała zgoda co do osoby członka, który miałby objąć regencyę. Kilku wujów i kuzynów równocześnie rości sobie prawo do tego stanowiska, a i carowa wdowa uważa się za najbardziej powołaną do sprawowania regencyi. Car tymczasem płacze i modli się na przemianę...

Telegramy „N. Reformy" z dnia 17 lipca.

Rozruchy w Siedlcach.

Lwów. „Słowo Polskie" donosi z Siedlec, że 11 b. m. w nocy dokonano tam pogromu dwóch domów publicznych przy ulicy Sokołowej. — W mieszkaniach wszystko zniszczono, oblano naftą i podpalono. Ogień szerzył się z nadzwyczajną szybkością, a przybyłej straży utrudniano akcyę ratunkową.

W ostatnich czasach w okolicy Siedlec czuć się daje agitacya za wywołaniem strejku wśród robotników rolnych. Agitacya ta dotąd nie wydała rezultatu i jest nadzieja, że strejk służby dworskiej nie wybuchnie.

Wynik rewizyj domowych.

Petersburg. Aresztowania i rewizye domowe nie ustają. W ostatnich dniach przy tych rewizyach **znaleziono 2000 rewolwerów, kilkaset bomb i kilka tajnych drukarń.**

Zjazd w Moskwie.

Petersburg. W Moskwie odbywały się połączone narady biur zjazdów miejskich i ziemskich. — Biuro telegraficznie prosiło ministra spraw wewnętrznych o pozwolenie na zwołanie zjazdu. Jako porządek dzienny obrad zjazdu biuro przedstawia trzy punkty: 1) narady nad projektem ministra Bułygina; 2) stosunek działaczy społecznych do tego projektu i 3) środki, jakie przedsięwziąć należy, celem przeprowadzenia zasad reformy państwowej, opracowanych na poprzednich posiedzeniach. Prócz tego Biuro opracowało projekt własny przedstawicielstwa narodowego, który będzie rozpoznawany na zjeździe.

Zwołanie reprezentacyi narodowej.

Petersburg. W przeciwieństwie do dotychczasowych wiadomości, że car w dniu 12 sierpnia jako w pierwszą rocznicę urodzenia carewicza, zamierza zwołać w Moskwie reprezentacyę narodową, donoszą krążące dziś pogłoski, że powołanie parlamentu miało nastąpić już **22 lipca** starego stylu. W ostatnich jednakże dniach, wobec niepokoju w Moskwie i zabicia hr. Szuwałowa, **car znów zawahał się w tym swoim zamiarze.** Mimo to, niektóre „dobrze poinformowane" źródła zapewniają, że zwołanie reprezentacyi narodowej **wkrótce nastąpi.**

Z teatru wojny.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 lipca.)

Petersburg. Petersburska Agencya telegr. donosi, że w. książę Aleksander Michajłowicz, dotychczasowy inspektor artyleryi, został zamianowany generalnym inspektorem artyleryi, a posada inspektora została zniesioną.

W Korei.

Londyn. Do „Daily Telegraphu" donoszą z Tokio: Rosyanie okazują wielką ruchliwość w północnej Korei, z czego wnoszą, że mają zamiar w znaczniejszej sile **wykonać dywersyę ku południowi.** Armia japońska w Korei zbliża się już do rzeki Tumen.

Okupacya Sachalinu.

Tokio. (Biuro Reutera). Japończycy zajęli **południową część Sachalinu.** Do niewoli wzięto **70 Rosyan.** Japończycy stracili 70, Rosyanie **160 ludzi.** Japończycy zdobyli 4 armaty polne, jedną mitraliezę i kilka składów broni.

Petersburg. Dowódcą dywizyi japońskiej, zdobywającej Sachalin, jest generał Takmauczi. Dywizya te składa się z wojsk wszelkiej broni. Gen. Takmauczi wezwał komendanta załogi rosyjskiej do kapitulacyi, otrzymał jednakże odpowiedź odmowną. Torpedowce japońskie krążą obecnie koło jednej z zatok w północnej stronie wyspy, co wskazuje, że i tam wylądują wojska. Zajęcie całej wyspy przez wojska japońskie jest już tylko kwestyą kilku dni. Rosyanie, jeżeli pronić się będą dalej i cofną się w góry, wystawieni będą na klęskę głodową, ponieważ wyspa ogołocona jest zupełnie z żywności.

Tokio. Wojska japońskie znalazły w Korsakowsku wszystkie domy oblane naftą. Widocznie zamierzano wszystkie spalić. Mieszkańcy okazują z powodu przybycia wojsk japońskich wielkie zadowolenie i przyrzekają dobrowolnie popierać Japończyków.

Witte.

Petersburg. Potwierdza się wiadomość, że Witte już w przyszłą środę przez Niemcy i Paryż uda się do Ameryki na konferencye pokojowe.

Ułaskawienia.

Tokio. (Reuter). Prezydent ministrów z polecenia mikada podpisał dekret ułaskawiający Bongoina i jego tłómacza, zasądzonych, jak wiadomo za szpiegostwo.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 17 lipca.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie radcy ministeryalnego, Wiktora Molnara, sekretarzem stanu.

Nowy Jork. Peary rozpoczął wczoraj podróż do Północnego bieguna.

Mowa Apponyego.

Komarno. Hr. Albert Apponyi wygłosił tu mowę z okazyi ukonstytuowania się stronnictwa niezawisłości w Komarnie. W mowie swej oświadczył, że obecny rząd jest nielegalny i niekonstytucyjny. Mowca wezwał, aby nie zważano na ostatni reskrypt rządu do municypiów, zalecał, aby nie płacono podatków i nie dostarczano rekruta. Węgry — mówił Apponyi — muszą zdobyć to, do czego dążą na polu wojskowem a wtedy dopiero nastaną w kraju normalne stosunki a węgierskie królestwo, które dziś zaciemnione jest przez austryackie królestwo, zajaśnieje nowym blaskiem.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki zajmują się obszernie wczorajszą mową hr. Apponyego. Umiarkowańsze zgadzają się w tem, że główną przeszkodą osiągnięcia porozumienia z rządem jest skrajne stanowisko, zajmowane właśnie przez hr. Apponyego, który żąda, ażeby korona przyjęła natychmiast wszystkie żądania opozycyi. Podczas wczorajszej mowy wydarzył się następujący epizod: Gdy Apponyi wymieniał zadania, czekające naród węgierski w najbliższej już przyszłości, jeden z chłopów, uczestniczących w zebraniu, zawołał: „My ostrzymy już nasze kosy!" — Na to Apponyi: „Z kosami nie można już iść do walki z „manlicherami". My mamy też broń inną, pewniejszą, nawet niezawodną, a tą bronią są nasze ustawy. I tą bronią zdobędziemy sobie wszystko.

Jubileusz ambasadora.

Konstantynopol. Austro-węgierski ambasador bar. Calice obchodził wczoraj 25-letni jubileusz piastowania tego urzędu. Z tej okazyi odebrał nader liczne gratulacye, między temi telegram gratulacyjny od sułtana.

Wracają.

Paryż. Hr. Sursalnces przybył tu wczoraj wieczorem z Brukseli.

Goście angielscy w Paryżu.

Paryż. Prezydent ministrów, Rouvier, wydał wczoraj na cześć angielskich oficerów marynarki śniadanie.

Anarchiści.

Berlin. Do „Vossische Zeitung" donoszą z Nowego Jorku, że dwóch znanych anarchistów wyjechało z Ameryki do Europy, **aby wykonać zamachy na króla włoskiego Wiktora Emanuela i na prezydenta Francyi Loubeta.**

Położenie na Krecie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Kandyi (Kreta), że konsulowie mocarstw ochronnych dnia 15 b. m. zeszli się w pobliżu Kandyi z przywódcami powstania. W przedstawionej im proklamacyi, mocarstwa jednomyślnie oświadczyły, że niemożliwą jest zmiana politycznego stanu wyspy, natomiast mocarstwa są gotowe przeprowadzić wewnętrzne reformy. Dano powstańcom 15 dni czasu do złożenia broni. Wszyscy, którzy się w tym okresie poddadzą, z wyjątkiem zbrodniarzy i dezerterów z żandarmeryi, otrzymają amnestyę.

Zatopiona łódź podwodna.

Ferriville. Górna część zatopionego statku podwodnego „Sarfadet" od wczoraj wieczorem ukazała się nad poziomem morza. Cała jest pokryta mułem. Wydobyto dotąd cztery zwłoki. Wskutek strasznego odoru, jaki się z łodzi rozchodzi, aż do jej przewentylowania, musiano akcyę wstrzymać.

Znów trzęsienie ziemi!

Cetynia. Wczoraj o godzinie 2 po południu w Skutari dało się czuć nader silne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszyły grzmoty podziemne. O godzinie 4 zauważono dalszych 4 wstrząśnień.

Katastrofa w kaplicy.

Sermo. Wczoraj rano runęła podczas mszy św. w domu dla ubogich kobiet w kaplicy podłoga kamienna, przyczem **16 kobiet zginęło, a 32 odniosło rany.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 659·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 776·—. Akcye Anglobanku 308·— Akcye Unionbanku 550·50. Akcye Länderbanku 450·50. Akcye Bankvereinu 550·—. Akcye Bodencredit 1022·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 550·—. Akcye kolei państwowych 672·50. Akcye kolei południowej 86·50. Akcye kolei Elbethal 446·—. Akcye kolei północnej 5850·—. Akcye kolei czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 527·75. Akcye Rima Murany 547·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2657·—. Akcye Fabryki broni 556·—. Akcye Tureckie tytoniowe 361·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 914·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·85. Renta majowa 100·85. Renta koronowa austryacka 100·40. Renta koronowa węgierska 96·60. 5½% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·10. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·10. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 99·—. Losy tureckie 142·25. Marki 117·45. Ruble 253·—.

Cukier silny 28·25 do 28·35. Spirytus mocny 41·50—41·80. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po początkowem silnem usposobieniu spokojne miernie osłabione, fabryka broni opada.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 17 lipca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty	płacą	żądają
Ruble papierowe	258 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 40	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 75	— —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 80	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 60	100 60
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 60	99 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	540 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	565 —

L. 66861/05. B. 2514 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina m. Krakowa rozpisuje licytacyę na **dzień 20 lipca b. r.** o godzinie 12 w południe na wybudowanie stajni drewnianej na pomieszczenie 160—200 sztuk bydła grubego na targowicy miejskiej w Grzegórzkach przy Krakowie.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy przeglądnąć można w Urzędzie Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych, gdzie również wszelkich wyjaśnień zasięgnąć można.

Wadyum w wysokości 5% od sumy oferowanej należy w Kasie miejskiej złożyć i odnośny kwit do oferty załączyć.

Formularze ofertowe otrzymać można w Budownictwie miejskiem.

Kraków, dnia 10 lipca 1905.

Prezydent miasta: *Leo.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.